Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.

We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, E. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Robotnicy a izby robotnicze

Lwów 20. lipca.

Że agitacja socjalistyczna z dniem każdym rośnie, temu chyba nikt nie zaprzeczy. Uznają to także w sferach rządowych i może dla tego w ostatnich dniach mówiono tyle o izbach robotniczych. Pisaliśmy niedawno na ten temat, gdy się w tej sprawie odezwał głos półurzędowy, a onegdaj znowu podaliśmy za praską *Politik* mały projekt rewizji konstytucji, której głównem zadaniem jest, zapewnić robotnikom reprezentację parlamentarną. Zasadnicze nasze stanowisko w tej sprawie mieliśmy już sposobność określić. Robotnikom, jako obywatelom państwa, przysługiwać winno niezawodnie prawo decydowania o losach państwa tam, gdzie inni obywatele o nich rozstrzygają. Należy im się więc w tym samym stopniu, jak innym, prawo wybierania posłów. Czy jednak konieczną jest rzeczą stwarzać konstytucyjnie osobną sferę interesów robotniczych i dać jej specjalnie, jako osobnemu stanowi, osobną reprezentację parlamentarną — to rzecz inna.

My do zwolenników systemu reprezentacji interesów nie należymy, dla tego też zasadniczo przeciwni jesteśmy wytworzeniu nowej kategorji wyborców i nowych kuryj wyborczych. Przyznajemy jednak, że jest to stanowisko jedynie zasadnicze, którego wartość zatem li teoretyczna. Praktycznego wyrazu dać mu nie możemy. Ramy dzisiejszej konstytucji, opartej właśnie na reprezentacji interesów, na to nie pozwalają, a nie jesteśmy z jednej strony, ani tak radykalnymi, aby się domagać zmian podstawowych zasad konstytucyjnych, ani tak naiwnymi, aby przypuszczać, że tego rodzaju żądanie może wśród naszych warunków być urzeczywistnione. Wobec tego, w chwili, w której sprawa utworzenia izb robotniczych i przyznania im prawa wybierania posłów do rady państwa wejdzie na podstawie konkretnych i pozytywnych wniosków, mających szanse powodzenia, na porządek dzienny, porzucimy ze względów praktycznych nasze zasadnicze stanowisko i będziemy o tych sprawach mówili i będziemy je roztrząsali.

W sprawie tej zasługuje jednak w tej chwili na uwagę fakt, że sami robotnicy względnie ich przewódcy — rozumie się, że mamy na myśli robotników z znaczeniu ściślejszem, tych, którzy się sami uważają za proletarjat i którzy przysięgają na program socjalistyczny — ani usłyszeć chcą o izbach robotniczych i ich reprezentacjach parlamentarnych, jak to projektuje znany wniosek Plenera i towarzyszy, względnie zapowiedziane przedłożenie rządowe, a organ ich *Arbeiterzeitung*, z całą mu właściwą namiętnością, odrzuca wprost wszelkie tego rodzaju pomysły. Organ ów powiada, że te izby robotnicze, które miałyby rzekome tworzyć czoło organizacji robotniczej i których zadanie byłoby mniej więcej podobne do zadania giełd robotniczych we Francji, odpowiadają niezawodnie interesom stanu robotniczego, ale pogmatwanie izb robotniczych z politycznem prawem wyborczem jest fałszowaniem izb robotniczych i spaczeniem prawa wyborczego. „Izby robotnicze faktury plenerowskiej są kłamliwemi instytucjami pozornemi bez upoważnień, a przedewszystkiem bez egzekutywy, z wysoce ograniczonem prawem wyborczem, zarówno czynnem, jak biernem. Są one wolnem naśladownictwem izb handlowych i przemysłowych o tyle, że ze statutów usunięto wszystko, co by mogło mieć istotną wartość dla robotników."

Wrzekomy projekt rządowy korzystniejszy jest dla robotników, aniżeli wniosek dra Plenera, ale przewódcy i rzecznicy robotników oświadczają, że im bynajmniej nie chodzi o mandaty ale o — walkę o mandaty. „Nie o skromną reprezentację w izbie się rozbijamy — pisze *Arbeiterzeitung* — ale o zupełne zerwanie z tą przestarzałą reprezentacją interesów i o utworzenie rzeczywistego parlamentu ludowego. Nam zależy na uzyskaniu prawa wyborczego, jako środka do walki klasowej i propagandy idei, nam zależy na wytworzeniu prawdziwego ruchu między ludem, którego Austrja jeszcze nie zna. Reprezentacja parlamentarna robotnikom ma być dana, ale w nieszkodliwej, sfałszowanej formie. Miasto prawdziwego i istotnego życia politycznego, nędzny tegoż surogat. Robotnicy mają być odprawieni misą soczewicy, ruch za prawem wyborczem ma być złamany, a zorganizowani robotnicy mają być przekupieni mandatami. Robotnicy domagają się chleba powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Hrabia Taaffe daje ludowi miasto tego, kamienie — izb robotniczych".

Tak się zapatruje na sprawę partja robotnicza, albo jeżeli ktoś woli, socjalno-demokratyczna. Nie można się temu dziwić. Kto stoi na stanowisku rewolucyjnem, kto się domaga przewrotu, tego łagodnemi i umiarkowanemi środkami, choćby nawet bardzo daleko idącemi, zadowolić nie można. Ani izby robotnicze, ani ich reprezentacja parlamentarna nie zaspokoją robotników, albo przynajmniej tych, którzy kierują ruchem robotniczym. Tem jednak nie powinni się ci zrażać, którzy zmierzają do pokojowego załatwienia i rozwiązania kwestji społecznej. Ze izby robotnicze wiele mogłyby zdziałać dobrego, temu nikt nie zaprzeczy. W stadjum jednak, w jakiem się obecnie sprawa znajduje, tylko o to chodzi, czy rząd serjo tą sprawą się zajmuje, czy przypadkiem nie zależy mu na tem, aby postawieniem na porządku dziennym kwestji izb robotniczych, nie odwrócić uwagi od spraw innych, a powtóre, by przy załatwieniu sprawy nie rozstrzygały względy arytmetyki i geometrji politycznej. I to bowiem w Austrji możliwe.

Głos niemiecki o polityce p. Kościelskiego.

Organ katolików niemieckich, *Germania* berlińska, bierze asumpt z odznaczenia p. Kościelskiego, które tenże otrzymał od ces. Wilhelma w podziękę za głosy Koła polskiego na rzecz przedłożenia wojskowego i poświęca obszerniejszy artykuł nowo zainaugurowanej polityce polskiej w obec rządu. W tym artykule, aczkolwiek czuje się żal pewien centrum katolickiego do Polaków za to, że oni głosami swojemi dopomogli do ponownego zwycięstwa militaryzmu, z drugiej strony dźwięczy nuta życzliwości dla postulatów polskich.

„P. Kościelski — pisze *Germania* — jest głównym reprezentantem praktykowanej od kilku lat rządowej polityki Polaków. Naraziło go to na niemało gniewu, irytacyj i walk; sądzimy jednak, że wiele od orderu przyjemniejszemi byłyby dla p. Kościelskiego rzeczywiste ustępstwa dla Polaków, mianowicie w kwestji językowej. W foyer parlamenternem krążyło wprawdzie wiele, nawet bardzo śmiałych pogłosek o ustępstwach, przygotowywanych dla Polaków za ich lojalność, która zresztą także przy sposobności przydać się może do odrzucenia jakiegokolwiek niemiłego rządowi projektu; opowiadano nawet, jako pewnik, że istnieją stypulacje w 8 punktach. Znaleźli się tacy łatwowierni, a niechętni Polakom i bojaźliwi ludzie, którzy temu wierzyli, a przecież nic pewnego dotychczas nie ma. Jakkolwiek nie podoba nam się nowa polityka Polaków, o ile nie dyktuje jej przekonanie, musimy przecież i my przedstawić rządowi, że obecni polityczni przewódcy Polaków powinni osiągnąć jak najprędzej skutek pomyślny i to skutek rzeczywistego znaczenia, jeżeli nie ma już wkrótce i to przed najbliższemi wyborami do sejmu wybuchnąć przeciw nim burza, która, obok zdrowych żywiołów opozycji przeciwko tej polityce, podniosłaby również radykalne i socjalistyczne elementa, mogące znaleźć w głęboko rozgoryczonym nastroju ludu obfite pożywienie. Polska frakcja nie otrzymała chociażby tylko ogólnikowych przyrzeczeń, których nie szczędzono dwom innym stronnictwom, antisemitom i wolnomyślnemu zjednoczeniu. Ogólniki te niewiele znaczą, co najwyżej przydać się mogą na obronę przed wyborcami, ale Polacy nawet ogólnikowych publicznie zdobyć nie zdołali, a stronnictwa kartelowe, którym dopomogli do zdobycia większości, już dziś na nader gorące wezwanie przyszły przeciw jakimkolwiek ustępstwom na rzecz żądań polskich..." Powyższy artykuł *Germanii* powinniby posłowie nasi w parlamencie niemieckim z wielką uwagą sobie przeczytać i pożytek zeń wyciągnąć dla przyszłego swego *modus procedendi*...

Korespondencje.

Warszawa 15. lipca.

(Święto pułkowe. — Przyjaźń austro-rosyjska. — Przygotowania wojenne. — Nieprzyjaciel-Austrjak. — Cenzura. — Wystawa we Lwowie i nasz przemysł. — Instytut leśno-gospodarski w Puławach. — Mowy ministra i Hurki. — Trupa rosyjska. — Mecenas-Rosjanie. — Rewizja w Płocku. — Zjazd księży w Warszawie. — Śmieszna denuncjacja).

Korespondencję z Warszawy zaczynam się od wielkiej polityki, to rzecz niebywała, a przytem ciekawa zaiste, zwłaszcza, gdy to czego nam do niej dostarcza proste święto pułkowe kekshomskiego pułku piechoty grenadjerów, stojącego obecnie kwaterą w Warszawie.

Pułk ten jest własnością cesarza Franciszka Józefa i teraz zapewne zagadka zaczyna wam wyjaśniać [illegible]

W roku zeszłym, po nadejściu depeszy gratulacyjnej od cesarza Austro-Węgier, krzyknęło trzy razy swoje „ura", i na tem się skończyło. Obecnie było trochę inaczej. Nie dość, że krzyczano z zapałem „ura", ale przed frontem grano w dodatku hymn austrjacki, a potem na śniadaniu w kasynie oficerskiem wzniesiono jeden i drugi toast za zdrowie cesarza Franciszka Józefa przy dźwiękach: *Gott erhalte*. — Przypominano sobie nawet, że konsul austrjacki w Warszawie, p. Pittner, był niegdyś adjutantem nieboszczyka cesarza Maksymiljana i z nim razem na śmierć zasądzony, cudem prawie uniknął śmierci, wyliczono jego czyny bohaterskie i znowu wypito zdrowie.

Ten objaw kurtuazji względem państwa, które obecnie jest największym wrogiem Rosji ze względu na Polaków i Węgrów, zadziwił niemało Warszawę. Coś się widocznie „tam u góry" stać musiało, [illegible] do Austrji, [illegible] głoszą, że Austrja w niedalekiej przyszłości z trójprzymierza występuje, rząd więc pragnie przyzwyczaić do siebie. Oczywiście że to nonsens, gdyby Rosja w takim razie tem śmielej uderzyłaby na Austrję, [illegible] Lwów i Czerniowce, a nawet Kraków. Daleko więcej prawdopodobieństwa ma w sobie oświadczenie jednego z oficerów, [illegible] armji niemieckiej (co się już stało. *Przyp. Red.*) nie czuje się obecnie na siłach wystąpić do walki [illegible] przygotowuje się do wojny.

Załoga warszawska odbywa bezustannie nużące ćwiczenia nocne i dzienne, [illegible] w głodzie. W jednem z ostatnich ćwiczeń żołnierze z rozkazu komendy przez 24 godzin na miejscu nie [illegible] w ustach, a odpoczynków w czasie pochodu nie było, nie dłuższych nad dziesięć do piętnastu minut. Żołnierze moskiewscy dali dowód swej wytrzymałości, gdyż wozy ambulansowe „Czerwonego krzyża" przywiozły po ćwiczeniach tylko 34 chorych, a po powrocie oddano do szpitala 18. — Reszta była tak zmęczoną, że w obozie, gdzie który stał, tam padał niemal jak kłoda drzewa.

I zabawnem jest zaiste to, że przy ćwiczeniach oddział nieprzyjacielski nazywany jest Austrjakami, których zgnieść potrzeba. „*Eto awstrijcy!*" chłopstwo się więc rzuca i powstają bójki prawdziwe, przyczem niejeden z sałdatów porządnego guza oberwie.

Tak się dzieje u nas. Nieprzyjaciela nazywa się Austrjakiem, poddanym austrjackim, właścicielom ziemskim każe się opuszczać majątki w przeciągu 24 godzin, a na bankietach wychyla się zdrowie na cześć Austrji. Przebąkują tu głupio o możliwości zupełnego pogodzenia się Austrji z Rosją i to na nas robi dość niemiłe wrażenie...

[illegible]

Rosyjska trupa opuściła teatr z wielkim deficytem, gdyż publiczność rosyjska nie chodziła tak tłumnie do teatru, jak tego chciały dzienniki rosyjskie. Jeden z porządnych Rosjan mówił mi w tych dniach, iż „kto się przyzwyczaił do gry eleganckiej i wykończonej artystów polskich, temu gra rosyjska podobać się nie może. Nic też dziwnego, że wiele Rosjan staje się mecenasami sztuki polskiej." — Czy tak jest w istocie, co do ostatniego zdania, trudno mi na razie orzec, faktem jest jednakowoż, że podczas przedstawienia polskiego w teatrze „Rozmaitości" pierwsze rzędy krzeseł zajęte były przez oficerów rosyjskich, podczas gdy w Wielkim na *rodnem słowie* były pustki przerażające. Próby się zatem nie udają, i rosyjski teatr w Warszawie ani rusz utrzymać się nie może.

Pierwsza do projektów antipolskich i antikatolickich gazeta *Nowoje Wremia* podała w tych dniach projekt, aby rząd starał się wnikać coraz więcej w prywatne życie księży, szukać sobie między nimi stronników, [illegible]

Niedawno odbyła się rewizja w seminarjum duchownem w Płocku, [illegible]

Ale cóż! U nas choćby najnieprawdopodobniejszy donos musi być sprawdzony, zwłaszcza, gdy dotyczy księdza-Polaka!

Wystawa w Chicago.

W dziale francuskiego malarstwa rodzajowego na uwagę zasługują: „Liście spadające" Couturiera, „Starzy marynarze" i „Ostatnie promienie słońca" [illegible]

[illegible] Tutaj zupełnie inny duch wieje. Styl akademicki, rysunek nieposzlakowany, formuły prawa wykonane z największą ścisłością. Naród pod bronią, odwaga filistra, opowiadającego przy kuflu piwa o strasznych wypadkach, chęć wywołania sztucznego smutku lub wesołości, przywiązanie i cześć dla osób, rządzących losami państwa, sentymentalna miłość kochanków i trzeźwa miłość macierzyńska, nietolerancja wybryków indywidualizmu — odźwierciadlają się dosadnie. Zdaje się,

---

137)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Piereta nie odzywała się wcale; stała ze spuszczonemi oczyma, kraśna rumieńcem, a duże łzy ściekały z jej oczu. Czemuż były te łzy poświęcone? Czy pamięci zmarłego dziecka? Czy nadziei szczęścia? Czy wzruszeniu i boleści nad tem, że Anatol dla niej poświęcał całą swoją przyszłość i wszystkie swoje marzenia i że ona tej ofiary odmówić nie mogła? Nikt chyba odpowiedzi nie da na to zapytanie.

Ale bolesne jakieś zdziwienie wzmagało się u pana Eugenjusza, kiedy patrzał na tę służącą, która miała się stać żoną tego oficera i tego wykształconego młodzieńca. Myślał sobie:

— Chłopiec robi jakieś strzeliste głupstwo!

Piereta odezwała się wreszcie, mówiąc do Kornela:

— Jakiś człowiek, porządnie ubrany, zdybał mnie na ulicy, kiedy miałam już wchodzić do naszej kamienicy, i spytał mnie się, czy ja jestem służącą pana Wronowskiego. Kiedy odpowiedziałam, że tak, oddał mi ten list, prosząc, abym koniecznie zaraz list panu wręczyła — a potem uciekł spiesznie.

Rzekłszy te słowa, wręczyła zapieczętowany list Kornelowi. Na kopercie były wypisane słowa: „Rzecz bardzo nagła". Kornel, zaciekawiony, przeprosił tedy obecnych i zaczął list czytać. Pan Eugenjusz dziwił się coraz bardziej, podczas czytania, służącej Kornela, mającej się stać żoną Anatola, i ubolewał coraz bardziej nad Anatolem. Niepokoiło go te zresztą, jak każda rzecz niezrozumiała, i łączyło się dziwacznie ze sprawą zamążpójścia Celiny i z projektami żony, chcącej wydać córkę za bogatego niby Le Bela. Nie wiem, dokądby były myśli Ciarskiego doprowadziły, gdyby Kornel nie był przerwał ich przędzy, mówiąc:

— Ten list obchodzi nas wszystkich, a obchodzi może najbardziej, po mnie, pana Ciarskiego.

LIX.

Kornel odczytał głośno otrzymane francuskie pismo. Oto była jego treść:

„Znając dobrze pannę Celinę Cieszanowską i ceniąc ją wysoce, zresztą postanowiwszy, że będę walczył ze złem, o ile tylko mi słabych sił starczy, donoszę, że panna Cieszanowska jest obecnie narażoną na największe niebezpieczeństwo. Zbliża się chwila oddawna przygotowanego powstania proletarjuszów paryskich. Pierwotnym zamiarem spiskowców, kierujących ruchem ludu, było, powstanie wywołać o kilkanaście dni później, tak, że ślub pański z panną Cieszanowską byłby wyprzedził wybuch powstania. Ale postanowiono powstanie przyspieszyć i to podobno głównie ze względu na to pańskie zamierzone małżeństwo. Karol Le Bel odgrywa bowiem ciągle pomiędzy komunistami jaknajważniejszą rolę i rozporządza dziś znacznemi pieniądzmi, tylko z łaski niektórych przewódców ruchu; płonie przytem nieokiełzaną żądzą posiadania panny Cieszanowskiej. Pragnąc tedy namiętnie, aby powstanie poprzedziło wasz ślub i wasz wyjazd z Paryża, parł całą siłą na przyśpieszenie wybuchu. Jest po swojemu zdolnym, jest rzutkim agitatorem i postawił na swojem. Nie umiem oznaczyć dnia i godziny wybuchu, ale one są bliskie. Nie ma chwili czasu do stracenia i trzeba pannę Cieszanowską natychmiast zabrać z klasztoru, w którem się obecnie znajduje i przenieść w jakie bezpieczniejsze schronienie, a najlepiej poza obręb Paryża. Każdy klasztor jest najgorszem miejscem, w którem się panna Cieszanowska w razie rewolucji znajdować może, bo lud nienawidzi kościoła i nic nie będzie dla Le Bela łatwiejszego nad to, aby napadł na klasztor na czele swoich ludzi, i aby pannę Cieszanowską z tamtąd wyniósł przemocą. Prywatne pomieszkanie państwa Ciarskich byłoby już o wiele lepszem schronieniem, bo lud, jeśli nawet chwilowo miasto opanuje, jak mi się to w dzisiejszem położeniu wydaje rzeczą niezawodną, będzie zrazu szanował prywatną własność i bezpieczeństwo obywateli. Jednak radziłbym pannę Cieszanowską jak najprędzej wywieść z Paryża, bo Le Bel jest tak namiętnym i tak wpływowym człowiekiem, że się odważy na każdy zamach po zwycięstwie tłumów. A nie można także ufać rozsądkowi komunistów; nie potrwa długo i zamieni się w bezbrzeżne rozpasania, w chwili, w której dostrzegą, że opanowawszy Paryż, nie opanowali jeszcze Francji i że wreszcie muszą uledz w walce. Przestrzegam zatem i zaklinam, abyście zważali na moją przestrogę.

Ludwik Gargasse.

Kornel, odczytując to pismo, wyglądał dość spokojnie, chociaż coś w jego głosie drżało, Ciarski, słuchając, osłupiał. Najpierw znalazł w tym liście tłómaczenie, jakiego to rodzaju polityczne stanowisko posiadł Le Bel i zkąd brał pieniądze? Wiedział wprawdzie o tem, że Le Bel wdawał się przed uwięzieniem z komunistami, ale nie przypuszczał, aby mógł odnowić stosunki z nimi, kiedy uwolniony z więzienia, pozostawał pod nadzorem policyjnym, nie rozumiał jakim sposobem mógł się w tych warunkach stać jednym z przywódców ruchu, i poprostu nie miał ochoty wierzyć treści całego listu. Jednak nie mógł tego listu lekceważyć, bo a nuż były prawdziwemi zawarte w nim wiadomości? Chodziło nie tylko o bezpieczeństwo Celiny, chodziło także oto, że Le Bel oszukiwał niegodnie jego żonę i jego córkę, udając, że się myśli z Olimpją żenić, a myśląc wciąż tylko o porwaniu Celiny. A pocóżby miał grać taką komedję? Czy miał po temu słuszną przyczynę? Czy bawił się tylko? Nie! Jeśli chciał w istocie Celinę porwać, było rzeczą zupełnie naturalną, że usiłował się wkraść w zaufanie jak najzupełniejsze jego żony i jego własne, na to, aby czuwać z bliska nad wszystkiemi ruchami upatrzonej ofiary.

Pan Eugenjusz myśląc o tem wszystkiem sapał jak miech kowalski, a pięście ściskał i otwierał na przemian.

Anatol odezwał się pierwszy, pytając się Pierety, jak wyglądał człowiek, który jej list podał?

— Mówiłam już — odrzekła — że był ubrany porządnie, jak człowiek lepszej kondycji. Wydał mi się średniego wzrostu i średniego wieku, szczupłym blondynem. Nosił krótką brodę, wąsy i ciemne okulary. Mówił zresztą ze mną, tak krótko, że nie mogłam mu się dokładnie przypatrzyć.

— A czemuż to — spytał się Kornel — chcesz Anatolu wiedzieć, jak wyglądał oddawca listu? Mógł to być Gargasse i nie Gargasse. Z rysopisu nic się nie dowiemy, bo nie znamy Gargasse'a.

— My go nie znamy — odparł Anatol. — Ale panna Celina zna go. Muszą go także znać z powierzchowności w policji.

— Słyszałem od Celiny, że chodzi w stroju robotniczym. A zatem to pewnie nie on.

— Mógł się przebrać, teraz w sam przed dzień wybuchu. A nie wiem pocoby ktoś miał podpisywać sfałszowane imię Gargasse'a na takim liście?

— Gargasse mógł wreszcie list autentyczny przesłać przez kogoś innego. Moja narzeczona musi zresztą znać pismo Gargasse'a i powie niezawodnie czy list od niego pochodzi?

— Ależ, Kornelu, nie wiem czy list można pokazać Celinie? Może ją zaalarmuje daremnie.

— Ja sądzę, że się należy jej ten list na każdy sposób pokazać. Inaczej niewytłomaczy się jej powodów nagłej zmiany planu, nagłego wyjazdu z miejsca, w którem opublikowano już pierwsze zapowiedzi.

— A zatem chcesz aby panna Cieszanowska z Paryża wyjechała?

— Oczywiście. Może być, że to co w tym liście stoi jest nieprawdą. Może jednak także tak samo być, że jest prawdą. A zatem niemiałbym chwili spokoju, gdyby moja narzeczona pozostała nadal w Paryżu i będę prosił pana Ciarskiego, aby ją raczył natychmiast wywieść w jakieś bezpieczniejsze miejsce. (C. d. n.)

że po tych salach unosi się dumne hasło: *„Gott mit uns“* i że brami z katedry głos profesora, wykładającego zasady sztuki.

Pod względem liczby dzieł sekcja niemiecka nie ustępuje francuskiej. I tu więc na teraz trzeba się ograniczyć do pobieżnej notatki. Na wstępie w oddziale tejże wita nas naturalnie... Bismark; Lenbach upozował go na swym obrazie trochę teatralnie, ubranie i ręce nie dość starannie malowane, zapewneby efektowniej przedstawiała się twarz, której wyraz, pełen życia i energji, wybornie jest uchwycony. Tegoż samego artysty portret Ojca św. nie wytrzymuje porównania z portretem w oddziale francuskim. Dalej wyróżnić należy prześliczny portret Kossutha, przez Vilmę Parlaghę, skrzypka Sarassatego przez Maksa Schüllera. „Bawarję“ Gablera, „Krawca hr. Brühla“ i prześliczną kompozycję Karola Seilera i krajobrazy Ludwika, pomiędzy którémi naczelne miejsce zajmuje „Wiosna w Tyrolu“.

Obok rozpostarła się Austrja. Zajęła ona 5 sal, wystawiła zaledwie 141 okazów. Sądzić z nich o państwie, które jest zbiorowiskiem 14 narodowości — niepodobna, tem bardziej, że większość tych okazów stanowi prace artystów niemieckiego pochodzenia, a tylko kilkanaście artystów czeskich lub węgierskich. Niektóre z nich są prawdziwemi arcydziełami, ogólne jednak wrażenie, jakie dział ten sprawia — słabe. Dla widza zaś, znającego choć cokolwiek stosunki europejskie, jest rzeczą widoczną iż nie stanowi on całości.

Austrja nadesłała między innemi wielkie płótno Brezika, znane z wystawy w r. 1889 „Pięć zmysłów“ Macarta i „Ptasznika“ Müllera.

Naprzeciwko Austrji zajęła trzy sale Holandja. Wchodząc tam, spodziewałem się znaleść przynajmniej ślady dawnej szkoły, tej fotografji za pomocą pędzla. Zamiast niej dziwna ociężałość i cisza uderzyły mnie w tej Wenecji północnej. Szare niebo, smutne krajobrazy, typy holenderskie, zdaje się, że przemokłe do kości słoną wodą morską Praca powszednia, ciężka lecz uczciwa, zamiłowanie w kwiatach i czystości.

Na karcie geograficznej znajdujemy Belgję pomiędzy Francją a Holandją. Gdybyśmy tutaj, w tym gmachu sztuki, postawili w jednym rzędzie te trzy państwa, musielibyśmy także oddać Belgji środkowe miejsce. W Brukselli podobno 180 dni rocznie deszcz pada, nie brak jednak także dni jasnych, paryskich. Tak samo w sztuce. — Ociężały silny charakter flamandzki miesza się w jedno z lekkim, kapryśnym charakterem francuskim. Tutaj jednak więcej, niż w dziale holenderskim, znać tradycję sławy Rembrandta, Backhuysena, Dowa i innych.

Przeszedłszy do państw pomniejszych, przyjrzymy się oddziałom skandynawskim. Ani Danja, ani Szwecja, ani Norwegja nie różnią się w traktowaniu sztuki, nie różnią się zapewne także w zasadniczych cechach charakteru. Wszystkie te trzy państwa, choć dwa ostatnie związują się pod berłem jednego monarchy, zawarowały sobie miejsca oddzielne choć sporo Danja bowiem i Szwecja zajęły po trzy, Norwegja zaś dwa salony. Zimno tu, jak w krainie lodów. Brak natchnienia i ciepła.

W sekcji szwedzkiej podziwiamy piękny tryptyk Karola Larssona, obrazmy płótno Acke Andersona: „Zbieranie lodu“, w belgijskiej: piękne płótno Van Beersa. „Walkę kogutów we Flandrji“ Klausa i „Śmiejące się dziecię“ bardzo ładny brons Willemsa.

Z prowincji.

Tarnopol 16. lipca. (*Wspomnienie pośmiertne*). Apolinary Marjan Ellinger, profesor gimnazjalny w Tarnopolu, zmarł dnia 8. lipca 1893, przeżywszy lat 53, na wadę sercową. Z nim zeszła do grobu jedna z owych typowych postaci naszego społeczeństwa, jakie wśród młodszej generacji tak rzadko już niestety się pojawiają; zgasł mąż niepospolitej zacności duszy i charakteru pozostawiając po sobie pamięć niewygasłą w sercach tych, którzy bliżej go znali i poznać go mogli. Najlepszy ojciec rodziny, obywatel kraju, miłujący ziemię rodzinną i swój naród, doświadczony pracownik w sprawie wychowania, niestrudzony opiekun uboższej młodzieży, która nauki łaknęła, nie mając po temu środków na utrzymanie, śp. Apolinary urzeczywistniał w swem życiu postać i ideał profesora szkół średnich, który łączy nauczycielstwo wyższe i niższe. W czasie zawiązywania na prowincji oddziałów Towarzystwa pedagogicznego, sprosił nauczycielstwo ludowe z pięciu powiatów i starszą brać z miejscowych szkół średnich, utworzono oddział tarnopolski trembowelski, którego pierwszym prezesem był nieboszczyk.

Czynność swoją, jako prezes, uwydatnił zmarły jeszcze więcej tem iż jeździł po wsiach, zakładał Kółka pedagogiczne, miewał odczyty, założył bibljotekę oddziałową, zasiliwszy ją przeważnie swojemi i zebranemi od znajomych książkami. W zetknięciu się z rodzinami nauczycieli ludowych, poznał niedostatek i troskę ojców i matek o przyszłość ich synów, których z braku środków nie są w stanie do szkół średnich posyłać — a było to przed pierwszą organizacją szkół. Otóż, pozyskawszy zwolenników dla tej sprawy, przystąpił śp. Apolinary wraz z innymi do ułożenia statutu i zbierania składek na bursę dla synów nauczycieli, przez co stał się istotnie założycielem tejże instytucji. Był to cichy, skromny pracownik, który atoli mocą doświadczenia, jasnego rozumu i tej prawości, która ponad wszelkie względy się wznosi — wywarł wpływ niepospolity na całe Podole, co nie uszło też uwagi władz szkolnych, które, poznawszy jego dodatnią działalność, powołały go na inspektora szkół ludowych naprzód w okręgu jarosławskim, a po dwu latach w okręgu krakowskim. Po ośmnastoletniej, skutecznej pracy na tem stanowisku, doznał niestety ciężkiego zawodu, albowiem skutkiem intryg, musiał ustąpić z tego stanowiska; a jedyną jego osłodą w tych ciężkich dniach próby był adres uznania i wdzięczności nauczycieli okręgu krakowskiego i wielickiego.

Odtąd smutnie potoczyły się dni żywota tego zasłużonego człowieka. Głębokie uczucie doznanej krzywdy wywołało z czasem wadę sercową. Powróciwszy na swoją posadę do szkolny realnej w Tarnopolu, przeniesiony został wkrótce do gimnazjum tarnopolskiego, przy którem zostawał do końca swego żywota. Do zgonu prawie zajmował się swoją ulubioną „Bursą nauczycielską“, gdzie był gospodarzem, kasjerem; również zajmywał się gorąco Towarzystwem pedagogicznem, a oprócz tego pracował z pożądanym skutkiem jako sekretarz w „Kole“ nauczycieli szkół średnich Złoczów-Tarnopol. — Gdzie tylko jaka humanitarna sprawa wymagała jego porady, pracy, lub i ofiary, przedwcześnie zgasły był pierwszy, który tam spieszył i bez wypoczynku działał. — Stowarzyszenie „Gwiazda tarnopolska“ zawdzięcza również zmarłemu swoje powstanie, co też wdzięczni członkowie udziałem swoim ze sztandarem na pogrzebie zaznaczyli. Niezliczone tłumy ludu i młodzieży oddały ostatnią usługę temu mężowi, a łzy, spływające po licach młodzieży i kolegów, stwierdziły ten żal niekłamany. Nadmienić jeszcze wypada, iż, oprócz licznie zgromadzonego duchowieństwa obrz. łac., także duchowieństwo ruskie w pełnym zastępie oddało ostatnią posługę temu człowiekowi, który czynami swemi zaznaczał wszędzie „pokój i miłość braterską“. Nad świeżą mogiłą przemówił ks. dr. Kuryś, katecheta gimnazjalny, i serdecznemi a podniosłemi słowy po trafił wycisnąć niejedną łzę szczerego żalu.

Oby ziemia, którą nieboszczyk tak ukochał, była mu lekką!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 21. lipca.

Teatr letni: „Nasze azioty“, komedja w 3 aktach oryginalnie napisana przez Michała Wołowskiego. Trzeci gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Sobota 22. lipca.

Koncert „Lutni“ w ogrodzie miejskim.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz przybył do Krakowa na kilka dni z Zakopanego.

Z życia towarzyskiego. W Hrubieszowie odbył się d. 5. bm. o godz. 8. wieczorem ślub p. Jana Erazma Komarnickiego, syna śp. Erazma i śp. Heleny z Kaminowiczów, z panną Michaliną Grodecką, córką śp. Marcina i Urszuli z Rosickich.

Dnia 2. sierpnia uroczystość ta zostanie w kościele parafialnym w Hrubieszowie. W Królestwie Polskiem, związek małżeński panny Hanny Wnuczek Łobaczewskiej, córki Augusta Wincentego Łobaczewskiego, właściciela dóbr ziemskich i Marji z Cieszkowskich, z p. Stanisławem Nekanda Trepką, synem Tadeusza Nekanda Trepki i Wincenoji z Kalksteinów.

W sobotę w południe odbył się w kościele św. Anny we Lwowie, ślub panny Zofji Wędrychowskiej, córki pp. Eugeniusza i Ludwiny z Komarnickich Wędrychowskich, z p. Stanisławem Osbergerem z Królestwa Polskiego. Państwo młodzi wyjechali wczoraj popoł. do Warszawy.

Nekrologja. Katarzyna Bojarska, przeżywszy lat 83, zmarła w Krakowie. — Zofia z Montwid Białłozorów Römerowa, zmarła d. 15. bm. w dobrach Antosz gub. kowieńskiej, przeżywszy lat 75.— Władysław Rojewski, lat 54, kancelista wydziału rady pow., zmarł d. 18. bm. w Kołomyi.

Kalendarz. Piątek (21.): Praksedy P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 27, zachód o godzinie 7. minut 41.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Konfiskata. Srodowy numer *Gazety narodowej* został skonfiskowany przez prokuratorję państwa.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował koncypjenta prokuratorji skarbu we Lwowie, dra Włodzimierza Błażowskiego, i praktykanta sądowego Kazimierza Watraszyńskiego, auskultantami sądowymi.

Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę sądu powiatowego w Obertynie, Henryka Okuniewskiego, kancelistą sądu obwodowego w Tarnopolu.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował kancelistami sądów powiatowych: kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Cieszanowie, Alfreda Majerskiego, dla Rohatyna i Marcina Gwoździa sierżanta 10. pułku piechoty dla Obertyna; tudzież zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych: kancelistę sądu powiatowego w Rohatynie Kazimierza Schwarza dla Rohatyna, podoficera rachunkowego 95. pułku piechoty Leopolda Makarewicza dla Boryni, i systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej i miejskiej Władysława Chądzyńskiego dla Sniatyna.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Sniatynie, Egenjusza Bajewskiego, do sądu powiatowego w Cieszanowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Mieczysława Mianowskiego, ze Stanisławowa do Lwowa i asystenta pocztowego Juljana Wyrzykowskiego z Sokala do Stanisławowa.

Z zakładu ciemnych. W uzupełnieniu naszego sprawozdania o popisie w tutejszym zakładzie ciemnych, donosimy, iż pan Slawiczek udziela w tym zakładzie gry na skrzypcach i częściowo na organach, oraz nauki śpiewu choralnego; znakomite zaś postępy w nauce gry na fortepianie zawdzięczają uczniowie i uczennice tego zakładu niezmordowanej pracy mianowanej od lat siedmiu nauczycielki tego przedmiotu pani Marji z Jabłonowskich Zaychowskiej.

Kurs gier i gimnastyki dla nauczycieli szkół ludowych z miast i miasteczek Galicyj, otwarty m będzie d. 24. bm z polecenia rady szkolnej krajowej w „Kole gimnastycznem nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa“. Na kurs ten przeznaczyła rada szkolna krajowa 13 nauczycieli z następujących miejsc: Brodów, Bóbrki, Brzeżan, Drohobycza, Gródka, Jarosławia, Kołomyi, Sanoka, Sambora, Śniatyna, Stanisławowa, Stryja i Tarnopola. Każdy uczestnik kursu otrzyma zapomogę z rady szk. kraj. „Koło“ zaś urządza dla nich bezpłatne pomieszczenie w szkole im. A. Mickiewicza. Wykłady i ćwiczenia trwać będą ośm dni, a w ich zakres wejdą: 1. Ćwiczenia wolne rzędowe z przyborami na przyrządach i gry (prel. Edmund Cenar); 2. znaczenie fizyczne i pedagogiczne gier i gimnastyki (prel. J. Fąfara); 3. doraźna pomoc w razach nieszczęśliwych wypadków (prel. dr. Pawlikowski).

Wydział „Koła“ wysłał już do wszystkich rad szkolnych okręgowych zawiadomienie o terminie rozpoczęcia kursu, który wobec wprowadzenia w życie nowych „planów szkolnych“ (2 godziny gimnastyki) ma bardzo doniosłe znaczenie.

Uroczystość wianków i ćwiczenia gimnastyczne w Przemyślu zapowiedziane na dzień 16. bm., odbędą się — jak nam donoszą — w d. 23. bm. z niezmienionym programem. Osobny pociąg odejdzie ze Lwowa w tym dniu o godz. 1. popoł. Dodatkowe wpisy przyjmuje biuro „Sokoła“ lwowskiego codziennie od godz. 6. do 8. wieczorem, najdalej do soboty d. 22. bm. włącznie. Próba ćwiczeń przemyskich odbędzie się w piątek d. 21. bm. o godz. 8. wieczorem.

Nowe gniazdo „sokole“. Z Żywca donoszą nam: W dniu 15. bm. zawiązało się u nas towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ z siedzibą w Żywcu. Prezesem wybrany został p. Władysław Namysłowski, naczelnik ogrzewalni kolei państwowej w Żywcu, zastępcą p. Jan Łazarski, zaś w skład wydziału weszli pp.: Władysław Niemczynowski, Władysław Naratański, Michał Skorusa, Józef Słuszkiewicz, Władysław Warzeszkiewicz i Aleksander Waniek.

Do towarzystwa zapisało się na razie blisko 100 członków, — a walne zgromadzenie, oprócz powzięcia kilku ważniejszych uchwał co do wysokości wkładki miesięcznej, wyszukania odpowiedniego lokalu dla ćwiczeń gimnastycznych, uchwaliło również przystąpić jako członek zwyczajny do centralnego związku „Sokołów“ we Lwowie.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe:

1. Jedna posada sekretarza powiatowego, ewentualnie kancelisty namiestnictwa przy starostwach w Galicji, względnie przy namiestnictwie we Lwowie; 2. jedna posada tercjana przy V. gimnazjum we Lwowie; 3. jedna posada woźnego przy sądzie powiatowym w Oświęcimie, względnie przy innym sądzie w obrębie krakowskiego wyższego sądu krajowego i 4. jedna posada woźnego przy sądzie powiatowym w Dąbrowie, względnie przy innym sądzie w obrębie krakowskiego wyższego sądu krajowego.

Oprócz pomienionych, wakuje wiele innych jeszcze posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyj powziąć można w IV. departamencie magistratu.

Ze sfer kościelnych. W grecko katolickiej archidjecezji lwowskiej zostali mianowani administratorami parafji płuhowskiej ks. Antoni Janowicz, brodzkiej ks. Jan Mryhłodowicz, wybranowieckiej ks. M. Litwian.

Popisowe strzelanie p. Karola Bascha, odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w dniu 23. bm.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 12·8°C., najwyższa + 19·0°C., najniższa + 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o prędkości średniej 4 m/sek., średnia temperatura doby podniesie się do + 19°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Egzamin dojrzałości w seminarjum żeńskiem w Przemyślu złożyły: Bohaczyk Rozalja, Czaplińska Marja (z odznaczeniem), Czeppe Marja (z odznaczeniem), Dolecka Albina, Dawid Malcia (z odznaczeniem), Demblowska Feliksa (z odznaczeniem), Dietz Marja (z odznaczeniem), Dutkiewicz Marja, Eberle Ludwina, Titkało Marja, Kaczanowska Zofja, Kment Michalina, Koszewicz Zofja, Lasiewicz Zofja (z odznaczeniem), Nazarewicz Zofja (z odznaczeniem), Pelc Karolina (z odznaczeniem), Peszkowska Julja, Rybińska Marja (z odznaczeniem), Rössler Anna (z odznaczeniem), Smolarska Zofja (z odznaczeniem), Strzyżowska Helena (z odznaczeniem), Troszkiewicz Filipina, Tylawska Marja, Zaczak Marja, Żabianka Rozalja; wreszcie prywatystki: Kurpińska Józefa, Gmitryk Zofja, Haraszczak Julja, Świszczowska Władysława.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Przemyślu złożyli: Albrecht Leonard, Albrecht Władysław, Antoniewicz Marjan, Baldini Władysław, Ferenz Maksymiljan, Hukiewicz Konstanty, Jenke Jan, Kiebuziński Michał, Kobzdaj Mieczysław, Kozak Ludwik, Kramarz Antoni Krongold Pinkas, Kunkiewicz Bazyli, Malinowski Adolf, Margulies Izrael, Moszczykowski Arnold, Nowakowski Michał, Prokopowicz Marjan (z odznaczeniem), Puchała Adam, Rawicki Tadeusz, Tchorz Mojżesz, Semilski Władysław, Süsswein Juljusz, Telep Michał, Tyszecki Artur, Weiss Chune, Wygoda Michał, Ziemba Roman.

Internat dla uczniów gimnazjalnych. Zarząd Towarzystwa bursy w Samborze otwiera z dniem 1. września rb. internat dla uczniów gimnazjalnych, ogłaszając konkurs na miejsc 30. Podania wnosić należy najdalej do 15. sierpnia rb. do zarządu bursy, na ręce p. Ksawerego Neumana, sekretarza magistratu. Do podania dołączyć należy: 1. Metrykę chrztu; 2. świadectwo zdrowia; 3. świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, lub potwierdzenie złożonego egzaminu wstępnego do gimnazjum; 4. oświadczenie rodziców, lub opiekunów, ile na utrzymanie i potrzeby ucznia miesięcznie ofiarują. — Pięciu uczniów przyjmie zarząd bursy bezpłatnie; ci mają przedłożyć nadto świadectwo ubóstwa przez urząd parafialny i gminny potwierdzone. Synowie nauczycieli szkół ludowych powiatu samborskiego mają pierwszeństwo.

Z Rymanowa donoszą nam d 18. bm.: Wczoraj wypogodziło się niebo i dozwoliło, tak kolonji, jak i gościom kąpielowym użyć przechadzek po alejach zakładu. O wycieczkach dalszych na razie z powodu błota i wilgoci i mowy nie ma Dziś zaś znowu mamy deszcz. Kolonię odwidzają bardzo licznie kuracjusze, bo też i warto przypatrzeć się zakładowi, prowadzonemu wzorowo. Czystość tu nadzwyczajna, a porządek zadziwiający.

Skład kierownictwa kolonji jest ten sam, co w przeszłym roku. Dyrektor dr. Józef Żuliński, a kierownicy pp: Józef Marczyński i Włodzimierz Kwasiński. W dziale żeńskim: panie Emilia Weberówna i Aleksandra Zacharska. Kuchnią i dozorem zajmują się zakonnice „Rodziny Marji“. Zakon ten założony został przez przewielеb. ks. arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego, który mieszka też w murach kolonji. W południe na dany znak dzwonkiem, zebrała się w sali górnej zakładu młodzież żeńska i męska, a dyr. dr. Żuliński odczytał następujące pismo ks. biskupa Soleckiego: „Za pozdrowienie, posłane telegraficznie od kolonji leczniczej, serdecznie dziękuję, a spełniając życzenia wyrażone, posyłam błogosławieństwo pasterskie wszystkim członkom kolonji leczniczej z życzeniami, aby ono było zadatkiem błogosławieństwa Bożego. Niech Bóg miłosierny sprawi, aby pobyt w Rymanowie posłużył najskuteczniej dziatwie, spędzającej tam czas wakacyjny, aby pokrzepiwszy tam swe siły, zdrowa na ciele i duszy, powróciła do domu rodzinnego, oddając się pilnie naukom w szkołach, wzrastała na chwałę Bożą, pożytek ojczyzny i na pociechę rodziców i krewnych.“

Ks. arcybiskup również ofiarował 50 zł. na utrzymanie kolonji.

Obecnie ordynuje w Rymanowie pięciu lekarzy: dr. Piotr Kucharski, dr. Józef Duket, dr. Erazm Krzyszkowski, dr. Jan Jodłowski i dr. Rygier.

Na dochód straży pożarnej w Chodorowie odbędzie się w niedzielę, dnia 23. lipca rb. w lasku Dobrowlańskim, odległym o 1 kilometr od tamtejszej stacji kolejowej wielki festyn ludowy. Obfity program zawiera następujące numera: 1. Tombola: 200 cennych przedmiotów do wygrania; 2. Igrzyska olimpijskie: wyścigi chłopców w workach o nagrodę itd.; 3. Wyścigi konne; 4. O godzinie 6 wypuszczenie dwóch olbrzymich balonów; 5. Wieczorem rzęsiste oświetlenie lasku, poczem spalone będą ognie sztuczne; 6. Zakończy obraz z żywych osób. Przez cały czas będzie przygrywać muzyka smyczkowa. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę. Celem przysporzenia dochodu straży pożarnej uprasza komitet wszystkich, komu dobro i bezpieczeństwo miasta Chodorowa i okolicy na sercu leży, o łaskawe nadsyłanie datków i fantów na ręce pana Paulego, aptekarza w Chodorowie.

Z Kołomyi donoszą nam: Stał się temi dniami cud formalny. Oto o godz. 4. popoł. uderzył piorun, bez poprzednich lub następnych grzmotów, w żelazną kratę kanału obok bardzo wysokiej cerkwi naszej, która nie ma zwodnika. A więc nie zawsze w najwyższe przedmioty godzi piorun. Po nim ustał deszcz i zaświeciła śliczna pogoda.

Deportacja. Ksiądz Piotr Endryk, proboszcz parafji hanuszyskiej, dekanatu mereckiego, został z rozkazu jenerał-gubernatora Orżewskiego deportowany do gubernji wołogodzkiej na pięć lat.

Kradzież spirytusu. Na stacji kolei w Bieżanowie operowała szajka sprytnych amatorów spirytusu dobrze zorganizowani, zaopatrzeni w techniczne przyrządy, dopuszczali się oni kradzieży spirytusu, którego obrót jest tam wielki. Mianowicie bardzo zręcznie wiercili oni dziury w kufach spirytusu i w ten sposób, alkohol zabierali we własne naczynia. Nietylko z drewnianych kuf kradli w ten sposób spirytus, ale także z żelaznych wagonów, do których wiercenia mieli odpowiednie narzędzia. Operacje tych sprytnych rzezimieszków rozciągały się także na stację Wieliczkę. Złoczyńców przyaresztowano, a obecnie toczy się śledztwo sądowo-karne w tej sprawie. (*Czas.*)

Podróż piesza. W miniony wtorek przechodził przez Warszawę malarz francuski, p. Grilleux, odbywający podróż pieszą z Paryża do Petersburga. P. Gilleux wyszedł z nad Sekwany d. 15. maja, z końcem zaś sierpnia spodziewa się znaleźć u celu wycieczki.

Ćwiczenia oblężnicze pod Toruniem, na które prawdopodobnie cesarz niemiecki przybędzie, odbędą się, jak pisze *Kurjer Poznański*, podług nowej metody, trzymanej dotychczas w tajemnicy. Forteca będzie zaatakowaną w pospiesznym szturmie, bez żadnych osłon; będzie to gwałtowny, bezpośredni atak na obrońców fortecy. Wielką rolę grać będzie kanonada; o zdobyciu fortecy rozstrzygać będzie piechota, przyczem chodzić będzie o rozwiązanie kwestji, czy zdobycie nowoczesnej fortecy w ogóle jest możliwe Na ćwiczenia te zostaną ściągnięte wielkie masy piechoty, kawalerji, artylerji i pionierów, a nawet utworzony zostanie jeden pułk artyleryjski obrony krajowej.

Wystawa w Medjolanie w roku 1894. Według rozesłanych okólników przez ministerjum handlu do izb handlowych i przemysłowych, odbędzie się w Medjolanie w przyszłym roku wystawa krajowa, która będzie zawierała niektóre działy międzynarodowe, a mianowicie: dział sztuki, dział maszyn i przyrządów potrzebnych do produkcji wina i oliwy, działy: mechaniki, sportu, teatru, geografji, folkrorystyki, fotografji, ogrodnictwa, tkactwa i anonsów. Wystawa ma się odbyć na placu zamkowym, tuż niemal w śródmieściu. Inicjatywę do urządzenia dają przemysłowcy i handlowcy bez żadnej subwencji rządu lub gminy. Prezesem komitetu jest ks. Trivulzio, honorowym prezesem, prezydent miasta.

Na międzynarodowy kongres lekarski, mający się odbywać w Rzymie od dnia 24. września do 1. października, zapisało się dotąd 23 rządów i 88 towarzystw naukowych. Ogólna liczba przysłałych uczestników kongresu dosięga już trzy tysięcy osób. Między znakomitościami świata naukowego spostrzegamy już nazwiska Charcota, Virchowa, Brouardela, Nothnagla, Forstera i innych.

Na bulwarach paryskich aż kipi od opowiadania o ucieczce kierownika *Revue de Deux Mondes*, Buloza. Ten surowy na pozór i chłodny człowiek miał słabość do płci pięknej; wiedzą coś o tem jego współpracowniczki, gdyż osobiście zajmował się jedynie damskiemi artykułami. Kilka razy zaszedł za daleko i stał się odtąd ofiarą bezczelnego szantażu, wykonywanego, jak się zdaje, przez ludzi z najlepszych salonów. Sumy, zapłacone przez niesze gnego redaktora w różnych czasach, dochodzą do siedmnastu miljonów franków; co jakieś pół roku, na eleganckim wieczorze, przychodził do Buloza jeden z wyfraczonych panów, szeptał mu słów kilka i otrzymywał weksel na 600, lub więcej tysięcy. Jeden z takich weksli wpadł w ręce pani Buloz, która historję wykryła i podała prośbę o separację; małżonek uciekł. Zachodzą w głowę, skąd brał on tyle pieniędzy; powiadają, że właściwie *Revue de Deux Mondes* utrzy-

---

57)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Zostałaś sama jedna z niemi?...

— Sama jedna...

— I miałaś lat dwanaście?...

— Prawie..

— I nie mieliście majątku?...

— Nigdy nie myślałam o tem. Żyłam bez troski, na brzegu morza, w pośród dzieci rybackich i wiejskich. Nie znałam wartości pieniędzy. Nikt nie mówił u nas o tem, miałam się jednak wkrótce o tem dowiedzieć. Musiałam porzucić szkołę, by pielęgnować biedną kobietę, która mi dotąd nie oszczędzała swych starań. Nie bierz pan tego, co dodam, że chęć chwalenia się. Nie wiem, jakim instynktem wiedziona, ale byłam czynniejsza, niż młode dziewczęta w moim wieku... Przytem dzieciństwo spędziłam na wolnem powietrzu, boso najczęściej, w swobodzie dzieci biednych, a to rozwinęło me siły przed czasem. Czyniąc porządek w domu po pogrzebie męża tej, którą zawsze będę nazywała matką, znalazłam zaledwie kilka sztuk monety angielskiej, blisko ośm funtów szterlingów. Żyłyśmy przecież dosyć zamożnie przed klęskami, ale napróżno szukałam, nie znalazłam nic więcej. Sąsiedzi znali nasze położenie Chciano się nas pozbyć. Pomimo wszystkiego byliśmy obcymi dla nich. Użyto podstępu. Wmówiono w nas, że zmiana powietrza i miejsca wpłynie dodatnio na moją matkę i przywróci jej rozum, szczególniej jeśliby powróciła do kraju. Dla mieszkańców Jersey naszym krajem była Francja cała. Ofiarowano nam bezpłatną podróż okrętem i odstawienie do Granville, Saint Malo, albo do Cherbourga. Zrozumiesz pan, że robiono ze mną wszystko dowolnie. Myśl powrotu do Francji pociągała mnie, pomimo, że w tym czasie nie zdawałam sobie jeszcze sprawy z tego, co to jest ojczyzna... Porzuciliśmy więc Jersey, by już nigdy tam nie powrócić.

Rozmawiali po przyjacielsku, poufale, pochyliwszy głowy ku sobie.

— Są to rzeczy, które nie mogą pana obchodzić. Juan Rodriguez obrzucił ją czułem wejrzeniem i pieszczotliwym uśmiechem, pod którym spuściła oczy.

— Mylisz się Joanno, nigdy nic bardziej nie zajęło mnie dotąd...

— Sprzedałyśmy za bezcen łódź ojca wraz z trochą mebli, których zabrać nie można było i udałyśmy się do Cherborg'a

— Bez żadnych innych środków?

— Zaraz się pan dowiesz. W chwili gdy miałyśmy porzucać chatę, gdzieśmy żyły od lat paru, jakiś błysk rozsądku powrócił mej matce. Rzuciła w około siebie wzrokiem zdumionym, przekonała się, że byłyśmy same, a klęknąwszy w jednym kącie izby, podniosła za pomocą drąga żelaznego część podłogi. Potem poruszyła ziemię rękami i wyjęła stamtąd skrzynkę... Skrzynka ta zawierała poważną sumę pieniędzy w złocie i banknotach francuskich. Widocznie zakopała je tam, by ukryć przed swym mężem było to ostatni objaw zdrowego umysłu w tej chorej duszy.

— Wieleż tam mogło być tych pieniędzy?

— Piętnaście tysięcy franków.

— Skąd się tam wzięły?

— Nie mogłam się o tem dowiedzieć. Skrzynka z jodłowego drzewa okryta była płótnem żaglowem. Matka mi ją wręczyła, mówiąc tonem dziwnym, jakiego nie zapomnę nigdy: — Weź! To twoje! — Ukryłam ją pod szubką w którą byłam ubraną i pojechałyśmy.

Młody człowiek zamyślił się.

— Czy w skrzynce tej nie było nic oprócz pieniędzy? — zapytał.

— Nic.

— Przypomnij sobie?

— Nic... nic...

— Nie znalazłaś w domu jakich papierów?..

— Nie przypominam sobie.

— Ani listów?

— Nie... Ani jednego!

— To dziwne! Czy nie zauważyłaś kiedy jakich nieznanych ci osób u rybaka, który cię wychowywał?...

— Nie.

— Naprzykład jakiej kobiety?...

— Nie.

Dodała ze smutkiem łagodnym:

— Rozumiem pana... Chciałeś powiedzieć, że ojciec, albo matka moja, zmuszeni dla nieznanych przyczyn wydalić mnie z domu, powierzając mnie tym biednym ludziom, chcieli przynajmniej czasem zobaczyć, dowiedzieć się o mnie.

— Przyznaję, że tak myślałem...

Zwiesiła głowę i westchnęła.

— Nie. Nigdy nie słyszałam o nich... Nigdy, pojmujesz pan, matka moja nie zbliżyła się do naszego domu. Czyżbym nie odgadła jej obecności? — Ach! gdybym ją była widziała choć chwilę, schyloną nad mą kołyską, jakże chętnie przebaczyłabym jej wszystko! Ale nie nigdy, nigdy nie! — A to zbrodnia, panie opuścić tak swoje dziecko... To podłość!

Zatrzymała się i łzy wielkie popłynęły jej z oczu. Obtarła je spiesznie, jak gdyby się wstydziła swej słabości.

Piotr Brecheux podwoił uwagę. Z za stosów książek, pośród których wzrok jego sterczał jak paszcza armatnia przez strzelnice bastjonu, obserwował ją pilnie, co mógł uczynić z całą swobodą, gdyż się tego wcale nie domyślała. Możnaby sądzić, że chciał ją odfotografować w swym mózgu i odbić tam jej rysy, jak napis na marmurowej płycie.

Tajemnica, jaką podejrzywał na początku swym węchem lisim, zarysowywała się jaśniej.

Dziewczyna ta nie była dzieckiem biedaków. Piętnaście tysięcy franków! Zatem dano więcej niż taką sumę na jej wychowanie, jeżeli w dwunastym roku było jeszcze te piętnaście tysięcy, jako reszta danego kapitału.

Staranność w ukrywaniu tajemnicy urodzenia dowodziła, że ważne powody były tego przyczyną. Któż mógł zaręczyć, że nie będą się później starali odnaleść jej?

Piotr Brecheux miał umysł wyrafinowany i słuchał z większą jeszcze uwagą.

— W Cherbourg'u — zaczęła młoda dziewczyna — miałyśmy szczęście stanąć w zajeździe, utrzymywanym przez bardzo uczciwych ludzi. Ulitowali się oni nad mą młodością i kłopotami. Opowiedziałam im część swej historji, nie wchodząc w szczegóły pochodzenia. Bo i po co? Gospodarz zajął się nami. To on wyszukał mały domek, w którym żyłyśmy lat kilka prawie szczęśliwe. Dom ten należał do bogatego tamtejszego obywatela, którego pałac znajduje się w pobliżu miasta. Nie śmiałam się przyznać do posiadania naszego skarbu, a przytem, wydając swoją drogą oszczędnie, nie znałam wartości tego, co posiadałam. Byłam zmuszoną zajmować się wszystkiem przy pomocy biednej kobiety z miasteczka, pilnowałam matki, której obłęd nie był szkodliwym i dziecka, które rosło prędko, było piękne jak aniołek.

— Czy ono żyje?

— Żyje.

— A matka?

— I matka także.

— Zawsze obłąkana?

Joanna westchnęła.

— Obłęd ten jest przyczyną naszego upadku — szepnęła.

Długie westchnienie wyrwało jej się z piersi i łza zaświeciła w wilgotnych oczach.

— Wówczas tam, nie płakałaś — szepnął Juan Rodryguez. Byłaś świeża, kwitnąca, jak róże, otaczające waszą chatę. Ileż to razy widziałem cię w marzeniach, uśmiechniętą po nad płotem białych krzewów, jak posyłałaś mi w przejściu ukłon przyjazny.

Czoło Joanny, rozpogodzone tem wspomnieniem, zachmurzyło się na nowo.

— Tak, uśmiechałam się — odparła — ale wiedz pan, iż od wielu dni i wielu miesięcy śmiać się już nie mogę

Podniosła głowę i oczy ich się spotkały.

Nastąpiła między nimi wymiana myśli.

Juan Rodriguez mógł wyczytać w oczach Joanny poddanie się jego żądaniom, wyznanie przyjemności, jakiej doznawała, widząc go, radość z pociechy i pomocy, jaką jej przyniósł w nieszczęściu, ale zarazem zdumienie głębokie ze zmiany, którą w nim znalazła i instynktowną obawę; jakiej nie śmiała objawiać.

Wszystko, co ją otaczało, wprawiało ją w nadzwyczajne zdumienie. Ten salon olbrzymi, umeblowany z przepychem, nieznanym dla niej, przemiana dawnego komisanta z Cherbourg'a na członka rodziny, na dżentlemana eleganckiego i miljonowego, dawały jej dużo do myślenia. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

...ywana jest przez bank, Rotszyldów etc., którzy ...rzystają z jej potężnego wpływu i do ostatka ...spomagali oddanego sobie redaktora; ten do ostatka ...ył też na pozór zimny i spokojny.

Leon XIII. — jak donoszą z Rzymu — w pa...cyku letnim, położonym w lasku na najwyższym ...górku ogrodów watykańskich, pracuje gorliwie nad ...wą encykliką o demokracji i rozbrojeniu europej...kiem. Kilka innych układa ze swoimi sekretarzami, ...e pierwszą sam pisze.

Monopol wódczany w Rosji. Dzienniki rosyj...ie omawiają uchwałę rady stanu, która uzyskała ...ż sankcję cara, a na mocy której od roku 1895, ...a być zaprowadzony na próbę państwowy mo...opol handlu wódczanego w czterech gu...rnjach wschodnich: permskiej, ufimskiej, orenbur...ej i samarskiej. Projekt monopolu wódczanego ...wstał w ministerstwie skarbu od dawna, z chwilą, ...y coraz jaskrawiej uwydatniać się zaczęła wadli...ść przyjęto obecnie systemu akcyzowego. Zresztą ...ojekt monopolu państwowego nie zrywa z systemem ...kcyzowym. Żąda tylko, by wyprodukowane napoje ...wódczane, określonej dobroci i mocy, były sprzeda...wane przez gorzelnie urzędnikom skarbowym, którzy ...rzedają te napoje w składach hurtownych i skle...ch wódczanych. Reforma ta dąży tak do zabez...ieczenia interesów fiskalnych, jak i do umoralnienia ...andlu napojami wyskokowemi.

Z Alzacji i Lotaryngji zatrważające nadchodzą ...ciąż wiadomości. Straszna tam panuje posucha ...skwary niebywałe: Na marszu do Savverne ...ilku żołnierzy padło ze zemdlenia, a w kwaterach ...nocą tak duszno i parno, że żołnierze obozują na ...twartem polu. Stan inwentarza żywego ograniczył ...ię już aż do połowy.

Książę oszustem. Z Rzymu donoszą: Sąd karny ...skazał księcia San Felice, rodzonego brata kardynała ...Neapolu, na pięć lat galer. Książę oddany był pod sąd pod zarzutem oszustwa.

Cholera. Z Paryża donoszą 18. lipca: Dane urzędowe wykazują, iż obecnie o istnieniu w Marsylji ogniska cholery nie ma nawet mowy. Zdarzają się ...tam, jak w Tulonie, oddzielne wypadki, na które ...miejscowa władza sanitarna zwraca baczną uwagę. W Alais cholera stanowczo przybiera coraz mniejsze rozmiary.

Z Dżeddah donoszą 18. lipca: W ubiegłym tygodniu zdarzyło się tu 1.532 wypadków cholery.

Wrzenie w Ameryce Z Nowego Jorku donoszą: Mieszkańcy prowincji Colorado wyrażają żywe ...niezadowolenie z powodu zaniechania bicia monety ...srebrnej. Oczekiwane są petycje do kongresu. Tworzą ...ię liczne stowarzyszenia tajemne, mające na celu agitację w kierunku oderwania się od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i przyłączenia się do ...Meksyku.

Katastrofa w Kanadzie. Z Montreal donoszą ...dnia 18. bm.: Podczas obchodu francuskiego święta ...narodowego zawaliła się tu trybuna, na której zasiało do 10.000 widzów. Gruzy i potrzaskane belki ...zywaliły 500 osób. Kilkanaście osób poniosło śmierć na miejscu, paręset odniosło ciężkie rany.

Losowanie premij dla czeladników rzemieślniczych. Wczoraj dnia 19. b. m. odbyło się, jak corocznie, w Stowarzyszeniu katolickiej czeladzi rzemieślniczej „Skała" we Lwowie publiczne losowanie premij z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego, przeznaczonej dla czeladników rzemieślniczych, którzy mają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego wykonywania rzemiosła, ale dla ubóstwa nie są w stanie urządzić sobie samoistnego prowadzenia rzemiosła.

Losowanie odbyło się w obecności komisji, ... której skład wchodzili pp. Karol Knobarski, jako delegat Wydziału krajowego i przewodniczący komisji; Bolesław Mikuliński, jako delegat rady miasta Lwowa; Ludwik Uruski, jako delegat magistratu m. Lwowa; Aleksander Getritz, jako zastępca przełożonego Towarzystwa „Skała". Delegat izby handlowo-przemysłowej lwowskiej p. Andrzej Gołąb, brał udział w czynnościach przygotowawczych komisji, przy samem losowaniu zaś z powodu wyjazdu nie był obecny.

Nadto wziął udział we wszystakich czynnościach komisji i przy losowaniu, jako komisarz rządowy, p. Bogumił Szeligowski, c. k. komisarz powiatowy.

Do tegorocznego losowania zgłosiło się 1239 petentów. Nie przypuszczono do losowania dla braku warunków 71, wydano zatem 1168 kart legitymacyjnych. Z tych nie odebrało swych kart legitymacyjnych 29. Ogółem przystąpiło do losowania 1139 czeladników rzemieślniczych.

Przy losowaniu wyciągnęli premje następujący czeladnicy:

I. premję w kwocie 864 zł., Jan Kulczycki, czeladnik krawiecki, pracujący u majstra Andrzeja Kobielnika we Lwowie, urodzony w Kulczycach dnia 6. kwietnia 1833 roku.

II. premję w kwocie 720 zł., Antoni Czernicki, czeladnik murarski, pracujący u budowniczego Andrzeja Gołąba we Lwowie, urodzony dnia 24. maja 1846 roku.

III. premję w kwocie 576 zł., Stanisław Czepla, czeladnik szewski, pracujący u majstra Alojzego Tadlera we Lwowie, urodzony we Lwowie dnia [illegible] roku.

IV. premję w kwocie 432 zł., Józef Szczupał, czeladnik kowalski, pracujący w warsztatach kolei państwowych we Lwowie, urodzony w Rzeszowie dnia 14. marca 1837 roku.

Cesarz w Galicji. Jak wiadomo, do Jarosławia przybyć ma w tym roku cesarz. [illegible]

Nowe kopalnie złota. [illegible]

Cygan pod północy
Do białego hulał rana:
Morze wypił już koniaków
I pilznera i szampana.
„Gospodarzu! — woła wreszcie —
Dobre trunki masz, zaiste!
Koniak — tęgość, Cliquot — słodycz,
I tokajskie z Węgier czyste.
[illegible]
Mam już dosyć! Sen mnie trapi
I okrutnie ciąży głowa,
[illegible]
Jako beczka okseftowa.
Więc dobranoc, gospodarzu,
[illegible]
Jeszcze słowo! Na dobranoc
Daj mi, proszę, coś kwaśnego.
Katzenjammer i najlepsze
I najczystsze rodzą wina.
[illegible]
Jak ogórek, lub cytryna"...
A gospodarz na to, świadom,
Co kosztuje jego trunek:
„Coś kwaśnego? Coś kwaśnego?
Może panu dać... rachunek?"

Składki. [illegible] złożyli: P. Stefan Lenczowski [illegible] — P. Jan Nitsch ze Lwowa 1 zł. — N. N. 2 zł. — [illegible]

Fundacja im. A. Mickiewicza. [illegible]

W imieniu wydz. fu.:
Józef Czarnecki
ulica Chorążczyzny l. 12, a.

Koncert ogrodowy na fundusz bibljoteki Tow. zapowiedziany na niedzielę odbędzie się w sobotę dnia 22. lipca. Wstęp do ronda 30 ct., bilet familijny 1 zł. W razie niepogody odbędzie się koncert bez zmiany programu w niedzielę 23. b. m.

Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki" we Lwowie składa za naszem pośrednictwem powszechnie i zaszczytnie znanemu artyście rzeźbiarzowi Tadeuszowi Barączowi, za darowanie Towarzystwu biustu Tadeusza Kościuszki, serdeczne podziękowanie.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa z dniem 30. czerwca 1893 roku wynosił u 6105 stron 1,848.145 zł. 69 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W Teatrze letnim: Dziś w piątek „Nasze anioły", komedja w 3. aktach oryginalnie napisana przez Michała Wołowskiego. Trzeci gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro w sobotę po raz trzeci „Józefina, sprzedana przez swe siostry", operetka w 3. aktach przez Pawła Ferrier'a i Fabr. Carré, z muzyką W. Roger'a.

Z teatru. Dzięki gościnnym występom p. Mieczysława Frenkla ujrzeliśmy onegdaj na scenie Teatru letniego dawno niegraną komedję Zygmunta Przybylskiego p. t. „Dwór w Władkowicach", której w szeregu utworów tego autora bezsprzecznie należy się honorowe miejsce. Jak z innych komedyj, tak i z tej wieje jakieś serdeczne ciepło, czujemy niemal tę naszą, swojską atmosferę i dobrze nam z tem. Z szeregu postaci we „Dworze w Władkowicach" pierwsze miejsce należy się Bąbeckiemu, b. fabrykantowi czekolady, który go wybrał sobie gość warszawski na onegdajszy występ. Artysta przedstawia nam tego poczciwego fabrykanta takim, jakim go chciał mieć autor w głównych zarysach gdyż wypracowanie szczegółów, to już tylko zasługa samego artysty. A szczegóły te wypracowane starannie, doskonale odpowiadają charakterowi postaci i podnoszą jej wartość w wysokim stopniu. Już od pierwszej sceny widzimy, z kim mamy do czynienia. Bąbecki, to nie zwykły sobie dorobkiewicz, dumny posiadacz pieniędzy, pomiatający tymi, którzy ich nie mają. To człowiek zacnego charakteru, wielkiej dobroci serca, udający tylko od czasu do czasu, że się gniewa, choć gniewać się nie może w rzeczy samej. Sceny tego sztucznego gniewu w grze p. Frenkla wypadają znakomicie i jednają artyście burze oklasków wśród homerycznego śmiechu. W akcie drugim scena z Julką przy zapalaniu cygara była wykonana tak prawdziwie, że zapomniało się na chwilę, iż artysta gra; pyszną była intonacja głosu, połączona z drwiącym niby uśmiechem, przy przedstawianiu Tiutiowskiego, a znakomicie wyzyskaną sytuacja, gdy płaczącej Julce poczciwy ojciec własną chustką łzy obciera z oczu i przytem o jej nosik zawadza.

Akt czwarty daje artyście największe pole do popisu. Sprzeczka z panią Bąbecką, wyznanie Julki, że kocha Henryka i potem następujące zaraz oświadczyny, były wykonane z takim szczerym humorem, z taką prawdą, a tak doskonale trzymane w granicach artyzmu, że co chwila odzywał się w audytorium śmiech szalony i ręce same składały się do szczerego oklasku. Jeżeli podziwiamy wyborną deklamację, to nie mniej musimy uznać w artyście tę wspaniałą grę oczu i twarzy, całej figury. P. Frenkel gra całym sobą i stąd też postacie przez niego przedstawiane nabierają w oczach widza prawdy i występują wypukle, doskonale w najdrobniejszych szczegółach zarysowane. Tem podbija p. Frenkel wszystkich.

I naszym artystom za onegdajszą grę należy się rzetelna pochwała. Bardzo sympatyczną Julką była p. Czaplińska, artystka grała z wielką swobodą i werwą, co jej jednało zupełnie zasłużone oklaski. Rola Wandy w interpretacji p. Stachowiczowej wypadła również bardzo dobrze, a graną była z prawdziwem uczuciem. Z uznaniem podnieść należy dalej grę p. Germanowej, oraz pań Cichockiej i Gostyńskiej.

Role męskie przypadły w udziale pp. Zboińskiemu, Hierowskiemu, Chmielińskiemu, Walewskiemu i Kiernickiemu i były wykonane nie nagannie. Sceny zbiorowe szły nader gładko; w ogóle onegdajsze przedstawienie nazwać można wielce udatnem. Publiczność zapełniła teatr i nie szczędziła tak gościowi, jak i swoim zupełnie zasłużonych oklasków

---

Panna Wanda Podgórska, znana skrzypaczka, przed kilku laty uczennica konserwatorjum we Lwowie, lauretka tegoż, wraz z siostrami swemi Celiną i Ludmiłą wróciła z kilkuletniej podróży artystycznej, w której zbierały dobrze zasłużone poklaski i oznaki uznania po różnych miastach Galicji, Szlązka, Kongresówki, Litwy i Podola. Obecnie po kilku miesiącach odpoczynku i spokojnych studjów w rodzinnym Lwowie, młodociane wirtuozki puszczają się na nową, dłuższą wycieczkę i wystąpią przedewszystkiem po miejscach kąpielowych w Galicji, gdzie, jak się spodziewamy, doznają równie gorącego, jak i w dalszych stronach przyjęcia.

Biblja litewska. Świat polskich księgoznawców — piszą z Londynu — dowie się z radością o szczęśliwym trafie, jaki pozwolił p. Naake, głównemu bibljotekarzowi słowiańskiego wydziału przy londyńskiem British Museum, nabyć dla tejże bibljoteki prawdziwego białego kruka, mającego dla historji naszego piśmiennictwa niezaprzeczoną wartość. Rzecz idzie o Biblję litewską, znaną pod nazwą Biblji Chylińskiego, a drukowaną w Londynie w r. 1663. Dotąd znany był tylko jeden jedyny egzemplarz tego dzieła. Drugi znalazł się obecnie całkiem nieprzewidzianym sposobem. Przyniesiono go do Bibljoteki londyńskiej pomiędzy różnemi szpargałami i staremi drukami, ofiarowanemi do nabycia przez antykwarjuszów. Nie rozumiejąc języka niepokaźnej książeczyny bez tytułu, odrzuconoby ją niezawodnie, gdyby nie szczęśliwa interwencja p. Naake. Zasłużony nasz rodak, Warszawianin z pochodzenia, jest od trzydziestu kilku lat na swej posadzie dobrym geniuszem i nieocenionym strażnikiem piśmiennictw słowiańskich w ogóle, a naszego w szczególe.

Ostatnie wiadomości.

Na wieść o pojawieniu się cholery w niektórych miejscowościach, sąsiadujących z monarchją, polecił Wydział krajowy zarządom wszystkich szpitali krajowych i prowincjonalnych, tudzież magistratom miast jak najenergiczniejsze przestrzeganie wskazówek, zawartych w okólnikach z d. 16. lipca i 17. września 1892 do ll. 34.268 i 44.782, nadto wezwał Wydział krajowy wszystkie wydziały powiatowe do przedsięwzięcia stosownych zarządzeń, ażeby lokale izolacyjne urządzone w poszczególnych gminach w roku zeszłym, na skutek okólnika z d. 6 grudnia 1892, l. 59.008 w razie potrzeby każdej chwili oddane być mogły na cel przeznaczony.

Wreszcie zarządził Wydział krajowy, ażeby szpitale powszechne w każdym podejrzanym wypadku choroby natychmiast przedsięwzięły wskazane środki zaradcze i doniosły o tem Wydziałowi krajowemu w drodze telegraficznej.

W sprawie chorego, przyjętego do szpitala w Sanoku z objawami choroby podejrzanemi o epidemję, zarządzone zostały drogą telegraficzną wszelkie środki ostrożności, a nadto szczegółowe zbadanie wypadku

W ostatnich dniach pojawiła się w dziennikach wiedeńskich wiadomość ze Lwowa nadesłana, jakoby z powodu szerzenia się cholery w Rosji wznowiono rewizję sanitarną przybywających z Rosji podróżnych i dezynfekcję pakunków na wszystkich stacjach wchodowych wzdłuż granicy galicyjskiej.

O zupełnej bezpodstawności tego doniesienia świadczy już sam fakt, że zarządzona jeszcze w roku zeszłym rewizja taka i dezynfekcja na 9 stacjach wchodowych, wykonywana jest nieprzerwanie po dzień dzisiejszy, że przeto nie potrzebowała być teraz „wznowiona", gdyż nigdy nie była zaniechana. Władze galicyjskie nie miały zresztą obecnie powodu do wydania jakichkolwiek nowych zarządzeń w tej mierze.

Prezes rady powiatowej w Rudkach, Andrzej hr. Fredro, zaprosił prezesów rad powiatowych z całego kraju do Lwowa, na wspólną naradę nad sprawami, któremi kierownicy reprezentacyj rad powiatowych z urzędu interesować się powinni. Konferencja zbiera się w gmachu sejmowym. Nie ma ona ściśle wytkniętego programu i w zaproszeniach ogólnikowo zaznaczył hrabia Fredro, iż przedmiotem rozpraw mają być stojące na porządku dziennym dyskusji sejmowej reformy ustawodawcze—w pierwszym zaś rzędzie reforma gminna i zmiany w ustawie drogowej.

Obrady odbywają się od wczoraj w gmachu sejmowym, a trwać mają do soboty.

Dnia 25. b. m. odbędzie się we Wiedniu konferencja delegatów wydziałów krajowych rozmaitych prowincyj. Przedmiotem konferencji będzie sprawa uregulowania ustawy państwowej o kolejach lokalnych.

Czeskie katolicko-polityczne stowarzyszenie odbyło d. 18. bm. w Horce zgromadzenie, na którem hr. Karol Erwin Nostitz, członek klubu posłów feudalnej większej własności, wypowiedział dłuższą mowę o politycznej sytuacji, a zwłaszcza o obecnej fazie kwestji ugodowej. Okoliczność — mówił hr. Nostitz — że Młodoczechów nie zaproszono do rokowań ugodowych i że Niemcy zupełnie inaczej uchwalone punktacje komentują, niż właściwie były pomyślane, sprawiła to, iż obecnie ugodę uważać można za pogrzebaną. Co do noweli w sprawie trutnowskiej, wśród powszechnych oklasków oświadczył mowca, co następuje: „Nie jestem wprawdzie wtajemniczony w sekreta rządu i przyznaję, że nic nie wiem o jego zamiarach; o tem jednak mogę zapewnić, że nasze konserwatywne stronnictwo właścicieli większych posiadłości nigdy nie zgodzi się na przeprowadzenie żadnej zmiany w ustawach z uszczerbkiem dla atrybucji sejmu i na niekorzyść autonomji.

Zawarcie przez Austro-Węgry traktatu handlowego z Rosją nastąpić ma już w najbliższym czasie. Rosja otrzyma prawo państw najwięcej uprzywilejowanych. Austrja będzie mogła importować swoje produkta pod temi samemi warunkami, co inne państwa

Złożenie mandatu przez szląskiego posła, Letochę, było w związku z głosowaniem w sprawie wojskowej, jak to wynika z ogłoszonego publicznie listu p. Letochy do przewodniczącego komitetu wyborczego okręgu Katowice Zabrze: „Przekonałem się — pisze p. Letocha — że tysiące wyborców moich stoi na innem politycznem stanowisku i tylko jako przyjaciele projektu wojskowego w tem przypuszczeniu na mnie głosowali, że po ich myśli za projektem głosować będę. Tysiące moich wyborców są z drugiej strony przeciwnikami projektu wojskowego i zażądali odemnie odrzucenia projektu. Przyjaciele projektu oskarżają mnie na wypadek negatywnego stanowiska o oszustwo. Ten sam zarzut zdrady, dokonanej względem stronnictwa centrum, spotyka mnie w moim okręgu wyborczym i ze strony przyjaciół moich na wypadek, że w sprawie projektu głosować będę potakująco. Nie mogąc rozwiązać konfliktu, choć z ciężkiem sercem, zdobyłem się jednak na postanowienie złożenia mandatu, którego zresztą nie szukałem, lecz na usilne żądanie mężów zaufania przyjąłem." Ta uczciwość polityczna posła szląskiego, jest w istocie białym krukiem w obecnych stosunkac parlamentarnych.

Bismarkowska *Münch. Allg. Ztg.* święci w bombastycznym artykule wystąpienie hr. Herberta Bismarka w parlamencie, starając się wykazać, że odpowiedź kanclerza Capriviego nie wytrzymuje żadnej krytyki. Organ monachijski wielbi w hr. Herbercie reprezentanta dawnej tradycji Wilhelma I., który miał odwagę podnieść wysoko „sztandar starego kursu". W końcu szumnego panegiryku spotykamy dość wyraźne życzenie, aby urząd kanclerski wrócił do dynastji Bismarków. Przyznać trzeba, że książę żelazny dobrze wytresował dziennikarskich służalców, których trzyma na żołdzie swoim.

Przed nowem zebraniem się parlamentu niemieckiego — jak zapewniają półurzędowe głosy berlińskie — mają nastąpić zmiany funkcjonarjuszów na wielu wysokich posadach.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Bruksela 20. lipca. W sejmie luksemburgskim przyszło do konfliktu pomiędzy klerykałami a posłem żydem Fribourg'em, przyczem pierwsi wyszydzali mozaizm. Słysząc to liberalna lewica opuściła salę obrad oburzona i oświadczyła, że tak długo wstrzyma się od wszelkiego głosowania, dopóki stronnictwo klerykalne nie przeprosi Tribourga. Sejm został zamknięty, Tribourg posłał prezydentowi wyzwanie.

Belgrad 20. lipca. Wniosek oskarżenia Avakumowicza przyjęła skupczyna 102 głosami.

Londyn 20. lipca. Według nadchodzących tutaj wieści tysiące ludzi zmarło w Santos skutkiem żółtej febry.

Darmstadt 20. lipca. W tutejszych kołach dworskich bywają żywo dyskutowane zaręczyny wielkiego księcia Heskiego z ledwo siedmnasto letnią córką księcia Edinburgskiego, księżniczką Wiktorją Melitą.

Paryż 20. lipca. P. Seweryna Duchińska żyje i cieszy się względnie dobrem zdrowiem, aczkolwiek śmierć nagła małżonka przygnębiła sędziwą poetkę w wysokim stopniu. (Wiadomość o zgonie pani Seweryny okazuje się tedy, Bogu dzięki, mylną i powstała niezawodnie z fałszywego wystylizowania depeszy, którą pierwszy *Kurjer Warszawski* w świat puścił, a inne dzienniki na wiarę tego pisma z nekrologami pospieszyły. *Przyp. red.*)

Wiedeń 20. lipca. „Wiener Zeitung" ogłasza zakaz wywozu siana, świeżych i suszonych roślin pastewnych i słomy.

Suplent wyższego gimnazjum w Czerniowcach, Sergiusz Szpoynarowski, zamianowany prowizorycznym nauczycielem głównym przy tamtejszem seminarjum nauczycielskiem.

Wyrok w sprawie oszusta Adutta opiewa: tenże skazany na sześć, Benvenisti na siedm, a Weiss na pięć lat ciężkiego więzienia.

Senat akademicki wydalił dwu głównych aranżerów pamiętnej demonstracji moskalofilskiej, na dworcu kolei Północnej, Romana Aleksiewicza i Juljana Jaworskiego, na zawsze z wszechnicy wiedeńskiej. Przeciw kilku współwinnym śledztwo dalsze w toku.

Wiedeń 20. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 336·75; węg. kredyty 412·50; anglosy —·—; laenderbanki 247·75; sztacbany 307·—; lombardy 104·12; elbethale 236·50; tytoniowe —·—; alpiny 53·90; renta majowa 97·60; węg. złota 115·40; węg. koronowa 94·60; austr. koronowa 96·95; losy tureckie 48·50, uniony —·—.

Berlin 19. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 203·25 (236·41); lombardy 42·80 (104·30); węg. renta złota 94·40 (115·24); ruble 215·— (131·15).

Frankfurt 19. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 275·25 (336·85); lombardy 88·25 (104·89); renta węg złota 94·60 (115·48); koronowa 91·20 (94·58)

Wiedeń 20. lipca. Zakaz wywozu paszy dla bydła nie dotyka wcale przewozu tych artykułów, które, jak dotad, nie podlegały takiemu zakazowi; nie odnosi się także do złożonych już na kolejach zapasów.

Berlin 20. lipca. Najbliższa sesja reichstagu rozpocznie się w połowie listopada.

Paryż 20. lipca. Przebywającemu tu rewolucjoniście włoskiemu Ciprianiemu nakazano opuścić Francję na zawsze. Na prośbę Ciprianiego dano mu kilka dni czasu do uporządkowania swych interesów.

Sąd policji poprawczej skazał niejakiego Sartera, wydawcę tygodnika finansowego, na miesiąc więzienia za to, że w oszczerczych artykułach napadał na instytut *Credit foncier*. Nadto ma Sarter zapłacić temu instytutowi 300.000 franków odszkodowania i ogłosić wyrok swoim kosztem w kilkudziesięciu dziennikach.

Komunikat urzędowy prostuje wczorajsze doniesienie o ultimatum w sprawie sjamskiej w ten sposób, że Sjamowi udzielono nie 24 godzinnego, ale 48 godzinnego terminu do odpowiedzi na ultimatum Francji.

Londyn 20. lipca Korespondent *Standarda* donosi z Shangaju, że rząd chiński nie chce dać zadośćuczynienia za zamordowanie dwóch misjonarzów szwedzkich. W Szangaju i Hongkongu obcokrajowcy postanowili zażądać energicznych środków przeciw mandarynom, którzy w tę sprawę byli wplątani.

Londyn 20. lipca. Do „Biura Reutera" donoszą z Santos w Brazylji, że tysiące ludzi umiera tam na żółtą febrę. Wszelki ruch handlowy ustał; w porcie stoi 45 okrętów na kotwicy i nie może wyruszyć w drogę, gdyż załoga ich wymarła, a 20 okrętów nie ma kapitanów. Setki trupów gniją w rzece, zanieczyszczając powietrze.

Londyn 20. lipca. Porta wysłała dwa bataljony wojsk do Albanji, w celu stłumienia wybuchłych tam poważnych rozruchów.

Chrystiania 20. lipca. Storthing norwegski uchwalił wypowiedzieć wspólność służby konsularnej szwedzko-norwegskiej i oznaczyć 1. stycznia 1895, jako ostateczny termin, w którym muszą zacząć funkcjonować samoistni konsulowie norwegscy.

Petersburg 20. lipca. Kontradmirał Messer mianowany wicedszefem sztabu portu kronsztadzkiego, na miejsce admirała Awelana, któremu poruczono utworzenie sztabu dla mającej się utworzyć rosyjskiej eskadry Morza Śródziemnego. Wiadomość ta zapowiadałaby, że Rosja istotnie zamierza utworzyć stałą eskadrę na Morzu Śródziemnem, a to na podstawie umowy z Francją.

Berlin 20. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* prostuje doniesienie *Kleines Journal* co do audjencji asesora Lewina, żyda, z ministrem sprawiedliwości. Minister Schelling wcale nie oświadczył, jakoby wobec panujących obecnie prądów nie mógł żadnego żyda mianować sędzią.

Na wniosek pruskiego ministra skarbu, Miquela wytoczono śledztwo przeciw deputowanemu Ahlwardtowi.

Stambuł 20. lipca. Od duchowieństwa muzułmańskiego w Egipcie nadeszło mnóstwo petycyj do sułtana przeciw okupacji Egiptu przez wojska angielskie. Chedyw jutro odpływa wprost do Egiptu

Wiedeń 20 lipca. Tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się tu 28. i 29. sierpnia.

Wiedeń 20. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·05, owies na jesień 6·89, na wiosnę 7·01.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 20. lipca, godz. 2. min. 33.

Akcje kred.	335·25	Gal. obl. propin	98·10
Alpiny	53·80	Wied. losy	175·—
Kredyty węg.	412·—	Akcje tyton.	186·25
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·10
Uniony	249·25		
Ludwiki	219·—	Elbethale	236·75
Nordbany	288·—	Länderbanki	247·30
Lombardy	104·—	Renta zł. węg.	115·40
Losy tureckie	48·30	Bankvereiny	121·25
Staatsbahny	306·87	Węg. renta pap.	94·60
Czerniowieckie	256·25	Ruble	131·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. lipca 1893 r

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Potocka, dr. R. Kobryniec z Brzeżan. B. Krzeczunowiczowa z Korszowa. A. hr. Cetner z Podkamienia. S. Moysa z Rudnik. W. Wessely z Czerniowiec. E Kozicki z Pobereża. K Orpiszewski z Krościenka. J. Johnston z Rypna. A. Fränkel, P. Mohora z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. J. hr. Fruszyński z Rosji. T. Syroczyński z Królestwa Pol. F Seidler, L. Sontagowa z Przemyśla. E. Rozwadowski z Żółkwi. H. Bleicher z Dunkowic. A. Fuszczyński z Przemyśla. M. Liess z F.umy. F. Niezabitowski z Zarudeczka O. Röhrer z Wiednia. Dr. I. Moskowitz z Groswardeinu. W. Wimmer z Niepołomic.

HOTEL FRANCUSKI. S. Wybranowski z Kimir.a. I. Skobi [illegible]

HOTEL EUROPEJSKI. [illegible] A. Woyczyński [illegible] M. L. C. Cassart z Francji. [illegible] Tepper z [illegible] z Sokala. [illegible] z Przemyśla.

TEATR LETNI.

Dziś:

Trzeci gościnny występ p. Mieczysława Frenkla

NASZE ANIOŁY

komedja w 3 aktach oryginalnie napisana przez Michała Wołowskiego.

OSOBY:

Heliodor Ciepliszewski	Frenkel
Balbina Ciepliszewska	Cichocka
Irena Żęczyńska	Żelazowska
Matylda Marlicka, ich córki	Stachowicz
Jadzia Ciepliszewska	Czaplińska
Władysław Żęczyński	Żelazowski
Henryk Marlicki	Hierowski
Karol Amocki	Trapszo
Kokosiewiczowa	Gostyńska
Kucharczyk	Germanowa
Mąkowska	[illegible]
Kalbfleisch	[illegible]
Zuzia, pokojówka Żęczyńskich	Rybicka
Rózia, Marlickich	Dąbrowska
Bonifacy, lokaj Żęczyńskich	Gamski
Jan, Marlickich	Stróżewski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Oświetlenie elektryczne.

Naftalina

jedyny środek przeciw molom 1 kgr. 30 ct. Wszelkie środki **owadobnbne i desynfekcyjne** dostarcza najtaniej i wysyła odwrotnie

Albin Krajewski

Wiedeń, IV. Wiedener Hauptstrasse Nr. 51. 1607 b 1—?

Morele

piękne. wybrane, koszyk 5 kilowy 2 zł 60 ct. franco za pobraniem.

Ch. Sternschuss

w Zaleszczykach.

Heu-Ankauf.

500 bis 800 Meter-Zentner gutes, gesundes Wiesen- oder Feldgrass-Heu, kauft gepresst in Waggonladungen die Franz Graf Seilern'sche Güter-Direktion in **Gross-Lukov pr. Holleschau — Mähren —** wohin Offerten mit Probemustern und Preisangabe pr. 100 Klgr. nächster Bahnstation, zu richten sind. 1880 1 1

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL

WIN, HERBAT i DELIKATESÓW

we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct
Nr. 1. Czarna	2 —	— ·50
Nr. 2. Melange	2·40	— ·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	— ·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	— ·80
Nr. 5. Li-n Sin Melange	3·60	— ·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Portor.

Aparata fotograficzne

dla pp. amatorów

najnowszej konstrukcji, jakoteż wszelkie przybory, do fotografji potrzebne, jak klisze, papier, kartony i chemikalia utrzymuje zawsze na składzie po cenach fabrycznych firma:

Hamel & Feigl

skład przyborów do fotografji

ul. Kopernika l. 21.

Zamówienia na prowincję wysyła się odwrotnie. 1819 1—6

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego

ADMINISTRACYA:

8. BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU

CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy

HOPITAL. Słabości żołądka

HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego



Najtaniej wszelkie przybory

do podróży

1825 **poleca magazyn** 1—4

PAWŁA LANGNERA

Lwów, ulica Halicka l. 16.

MARIENBAD.

Zdroje zawierające sól glauberską, żelazo i alkalja ziemiste, kąpiele z kwasu węglowego, błotne, solowe, parowe, gazowe i gorąco powietrzne, zakład wodoleczniczy. Skuteczne przeciw chorobom żołądka, wątroby, w zboczeniach systemu trawienia, cierpieniach pęcherza, chorobach kobiecych, ogólnem osłabieniu, otyłości, niedokrwności, cukromoczu i t. d. Rozsyłka wód mineralnych przez zdrojowisko. Warzelnia soli: Rozsyłka naturalnych soli zdrojowych i pastylek przez **Müllera, Philippa & Comp.** Nowo zbudowana kolumnada. Elektryczne oświetlenie miasta. **Sezon od 1. Maja do 30. Września.** 309 1—2

Frekwencja **16.000** osób (wyłączając przejezdnych).

Prospekta i broszury w magistracie w Marienbadzie (Czechy) gratis.

Skład wód mineralnych we Lwowie: Wiktor Goldbaum, E. Mendrochowicz, Rudolf Weinreb.

Papèe & Kościcki 1074 1—?

we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja l. 2,

Komisowe składy hurtowne

towarów tylko najlepszej jakości.

HERBATY firmy Wogau & Sp. w Moskwie.

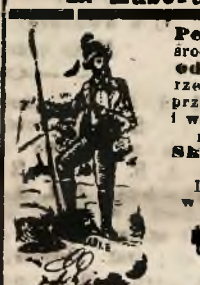
KAWY pod godłem „SYRJUSZ“.

KAKAO w proszku F. Korffa & Spółka, Delft-Amsterdam.

CZEKOLADY: Amédée Kohler & Syn, Losanna i Menier w Paryżu.

KONIAKI WYBORNE.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośleom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiśniowski, R. Rappaport; w Krakowie C. Wiszniowski, L. Traczyński, L. Rosner, V. Redyk, E. Stockmar, w Rzeszowie: J. Lepiankiewicz, M. Rederer; w Przemyślu: ... ski, w Gródku: ...; w Sokalu: ...; M. Kuliak; w Czortkowie: ...; w Kołomyi: ...; rowicz, Ed. St...; w Stanisławowie: J. M...; w Tarnowie: ...; Adler, J. Sek...; w Mielcu: ...; J. Reisner; w C...; w Stryju: K. J..., J. v. Tomaszewski.

W roku **1841** założony handel

sukna i towarów wełnianych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33

poleca: 1470 1—?

materje damskie i męzkie

na sezon wiosenny i letni

w najnowszych rodzajach.

Próbki zawsze przygotowane.

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

wyszło dzieło pod tytułem:

Dr. Wiktor Czermak

Z czasów Jana Kazimierza.

Studja historyczne.

Treść: Jan Kazimierz. Studja nad jego życiem i charakterem. Ostatnie lata życia Jana Kazimierza. Książę Jeremi dłużnikiem. Polska muszyna piechota z r. 1660. Potrójne śluby Jana Sobieskiego i „Marysieńki“. Koniec Jerzego Lubomirskiego.

Cena zł. 3·50 ct., z przesyłką pocztową zł. 3·75 ct.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego otrzymała na skład główny

Aureli Urbański

„Miatież“ Rok 1863.

Wydanie drugie uzupełnione

cena zł. 1, z przesyłką pocztową zł. 1·15.

C. k. austr. koleje państwowe.

L. 27.988/I.

KONKURS.

W okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu zawakowało kilka miejsc technicznych urzędników, a względnie aspirantów i celem obsadzenia tych miejsc rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o jedno z tych miejsc winni wykazać:

1. Że są poddanymi austrjackimi;
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3. że są ukończonymi technikami i że jako tacy posiadają przepisane 2 państwowe egzamina.

Kandydaci przyjęci w charakterze urzędników, otrzymają płacę roczną w wysokości 600 zł. w. a. i systemizowane kwaterowe, kandydaci zaś, którzy zostaną przyjęci, jako aspiranci na urzędników otrzymają miesięczne adjutum w wysokości 50 zł. w. a.

Podania zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct. i w dokumenty wykazujące dowody powyższe pod 1, 2, 3 należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 31. lipca 1893.

C. k. Dyrekcja ruchu w Krakowie

Słoniński.

1869 1—3

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Marjacki 10,

poleca poleca najlepsze gatunki



HERBATĘ zbioru majowego: ¹/₄ kl. **Congo** ... 1·60, **Souchong** czarna ..., **Kaysow** czarna 4.—, **Melange** de Lond. 4.—, **Wysiewki** herbaciane . . . 1·30, **Wysiewki** najlepsz. herbat . . 1·60

KAWY o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko, opłacone do każdej stacji pocztowej 4¹/₂ kilogr. w woreczku:

Portoriko	9.—	¹/₂ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	0.40	„	1.04
„ „ grubo ziar.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

NA LATO!

KAFTANIKI

od potu (Schweissauger) cienkie bawełniane niciane, sia'kowe jedwabne i wełniane.

Jaegerowskie letnie

KAFTANIKI DO GIMNASTYKI.

Koszule dla turystów wełniane i satynowe,

Płaszcze tureckie,

Prześcieradła tureckie,

Ręczniki tureckie,

Spodnie do kąpieli,

Rękawice do nacierania,

Kapy na łóżka pikowe i trykotowe,

Prześcieradła płócienne grube do kąpieli

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

DOERING'A mydło Z SOWĄ

po 30 ct.

Wszędzie do nabycia.

Prawdziwe tylko jeżeli oznaczone **SOWĄ.**

DOERING'A MYDŁO z sową

działa przy codziennem użyciu 216 a 1—2

odmładzająco i upiększająco

na skórę. Nadaje skórze koloryt, właściwy młodości utrzymuje skórę **delikatną i gładką** i nadaje cerze **piękność i świeżość.**

Jeneralne zastępstwo: A. Motsch & Co.' Wieden, I., Lugeck nr. 3.

Towarzystwo Zaliczkowe w Zaleszczykach

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Mamy zaszczyt zaprosić P. T. Członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Zaleszczykach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

na

X. Zwyczajne Walne Zgromadzenie,

które się odbędzie w niedzielę dnia 6. sierpnia r. 1893, o godzinie 2. popołudniu w sali Rady powiatowej w Zaleszczykach z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu IX. Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1892 i z ogólnego stanu towarzystwa.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z przedsięwziętego skontra kasy i rewizji rachunków i wniosek co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z czynności za rok 1892.
4. Wnioski Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku, ewentualnie pokrycia możliwych strat.
5. Wybór uzupełniający 5 członków Rady Nadzorczej.
6. Wnioski członków.

Legitymację wstępu na salę obrad stanowić będzie książeczka udziałowa.

W Zaleszczykach dnia 16. czerwca 1893.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Zaleszczykach

Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką.

Tadeusz Cieński, Prezes. *Ludwik Ostrowski*, Sekretarz.

Taryfa premiowa

na ubezpieczenie przed stratą przy losowaniu, następujących losów włącznie 16. sierpnia b. r.

(W razie wylosowania ubezpieczonego losu, otrzymuje się taki sam niewylosowany).

Nazwa losu	na ciągnie nie dnia	Premja w austr. wal. zł.	ct.		ewentualna strata przy wylosowaniu zł.	ct.
5⁰/₀ losy z roku 1860 całe na zł. 500·—	1. sierpnia	2	75	za sztukę	170	—
sztuki „ „ 100·—	„	—	80	„	41	—
3⁰/₀ losy Zakł. kred. ziem. austr. I. em.*)	16. sierpnia	—	20	„	15	—

*) Kwit premiowy (Gewinnstschein) należy się w razie wylosowania ubezpieczającemu.

Promesy na 3⁰/₀ losy Zakładu kred. ziemsk. austr.

Główna wygrana **zł. 45.000 — po zł. 1·50 ct.**

TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY

Schellenberg i Kreyser

we Lwowie, plac Halicki l.

C. k. Zakład Zdrojowy

KRYNICA

(w Galicji),

najobfitszą szczawa żelazista.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica. Z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

W miejscu: Poczta 3 razy dziennie, Telegraf, Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1892 wydano ich 31.000).

kąpiele borowinowe: parą ogrzewane (w r. 1892 wydano ich 12.000).

Kąpiele gazowe: z czystego kwasu węglowego.

C. k. Zakład hydropatyczny: pod kierunkiem specjalisty dra H. Ebersa (w r. 1892 wydane procedur hydropatycznych 27.000).

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, kefir. Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zdrojowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący.

Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania przeszło 1.500 pokoi, z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy**, kilka restauracyj. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21. maja.**

Stały **Teatr**, Koncerta.

Frekwencja w roku 1892 . . . . 4.600 osób.

Sezon od 15. maja do 30. września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone.

Rozsełka Wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

W miesiącach lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taksy zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. 1663 1—2

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

1010 1—?

- 4¹/₂⁰/₀ listy hipoteczne,
- 5⁰/₀ listy hipoteczne premjowane,
- 5⁰/₀ „ „ bez premji,
- 4¹/₂⁰/₀ listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4¹/₂⁰/₀ „ Banku krajowego,
- 4¹/₂⁰/₀ pożyczkę krajową galicyjską,
- 4⁰/₀ pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5⁰/₀ „ „ bukowińską,
- 4¹/₂⁰/₀ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4¹/₂⁰/₀ „ propinacyjną węgierską,
- 4⁰/₀ węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca: 1001 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfecter, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 80 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Wiedeńska

Loterja budowy domu dla literatów!

Na korzyść

funduszu na urządzenie domu dla literatów w Wiedniu.

Pozwolona przez c. k. Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z c. k. wys. Ministerstwem Spraw wewnętrz. w myśl reskryptu z d. 20. grudnia 1892.

Cena losu **50** ct. w. a. **11** losów za **5** zł. w. a.

Loterja ta obejmuje:

3.400 wygranych w łącznej wartości 16.000 zł. w. a.

200 głównych wygranych i 3.200 ubocznych, składających się z przedmiotów wartościowych złotych i srebrnych, dzieł sztuki i literatury i t. d.

Pierwsza główna wygrana 5000 zł. wartości.

Dalej zawiera ta loterja:

Główne wygrane wartości 1.000. 600, 500, 300, 200. 100 zł. itd., itd., itd.

Ciągnienie 30. grudnia 1893.

Lista losowań rozesłaną będzie po ciągnieniu każdemu nabywcy losów. Losów tej loterji nabyć można we wszystkich **księgarniach: domach bankowych i wymiany, kolekturach loteryjnych, trafikach tytoniu** i we wszystkich zresztą miejscach sprzedaży losów.

Odsprzedawcy otrzymają odpowiedni rabat.

Zamówienia należy adresować do

Lotterie-Bureau: Wien, VII/2, Mechitaristengasse 2.

Za fundusz budowy domu dla literatów w Wiedniu:

Franz von Karst, Dr. Gotthelf Meyer, Emerich Ransoni. Franz Scherer, Dr. Karl von Thaler. 626

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.